Nr 264. Kraków, Piątek 19 Listopada 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 listopada.

Wczorajszą mowę tronową cesarza austryackiego przyjmie Europa bez wątpienia z wielkiem zadowoleniem. Ma ona tem większe, polityczne znaczenie, że w Austro Węgrzech ministerstwo spraw zagranicznych nie przedkłada ciałom ustawodawczym szczegółowych sprawozdań z polityki zagranicznej, w formie księgi żółtej, błękitnej i t. p., lecz minister spraw zagranicznych daje tylko w komisyach budżetowych obu delegacyj ustne wyjaśnienia o kierunkach polityki państwa. Zważywszy, że posiedzenia tych komisyj nie są jawne, a do wiadomości publicznej dochodzą z nich szczegóły przeważnie na podstawie sprawozdań urzędowych, — to tem większe znaczenie mieć musi enuncyacya korony wobec jedynej reprezentacyi obu połów monarchii.

Nieraz też padały przy tej sposobności słowa ostrej krytyki pod adresem państw bałkańskich. Pamiętne są do dzisiaj refleksye mowy tronowej, podnoszące zboczenia polityki bułgarskiej i serbskiej, — a słowa te wielkie wywierały wrażenie i wprawiały giełdę w febryczny stan niepokoju. Wczorajsza mowa tronowa odznaczała się natomiast niesłychanie pokojowym tonem. Korona zapewniała, że polityka zagraniczna monarchii i nadal także opierać się będzie na trójprzymierzu, a nową gwarancyę pokoju daje ściślej, niż dotychczas, określony stosunek monarchi do Rosyi. Dotyczący tej ważnej kwestyi ustęp mowy tronowej w dosłownem brzmieniu tak opiewał:

„Do istniejących dotychczas rękojmi pokoju przyłączyło się przyjacielskie ukształtowanie naszego stosunku do państwa rosyjskiego. Ponowne zjazdy, jakie zbliżyły mnie do J. M. cesarza rosyjskiego, przekonały mnie o zgodności naszych usposobień i ugruntowały między naszemi państwami stosunek wzajemnego zaufania, którego skonsolidowanie tylko pocieszających objawów na przyszłość spodziewać się każe".

Od niebywałych czasów nie podniesiono w mowie tronowej w sposób tak stanowczy dobrych stosunków z Rosyą. Jeżeli zaś trójprzymierze głównie zwraca swoje ostrze przeciwko Rosyi, to temsamem konsolidacya stosunków Austryi z tem państwem, które za jedynego jej, poważniejszego nieprzyjaciela uchodzić zwykło, jest rzeczywiście niesłychanie ważną zdobyczą dla pokoju europejskiego. To też następujące tuż potem zapewnienie, że „przestrzeganie interesów pokoju europejskiego będzie i nadal także głównem zadaniem rządu austryacko-węgierskiego, i że dla tego z pełną ufnością w przyszłość spoglądać możemy", — nie jest czczym frazesem, lecz wnioskiem wysnutym logicznie z powyższego twierdzenia.

Odpowiada też w zupełności tym poglądom na sytuacyę międzynarodową, stosunkowo niewielki budżet ministerstwa wojny, nie zawierający tym razem poważniejszych niespodzianek.

Nie bez znaczenia politycznego, — ale dla stosunków wewnętrznych państwa, — było przemówienie prezydenta delegacyi węgierskiej hr. Juliusza Szaparego. Podczas gdy mowa hr. Thuna gubiła się w ogólnikach, obliczonych na to chyba, aby nic nie powiedzieć, — wybijała się mowa rzecznika delegacyi węgierskiej na plan pierwszy nietylko swemi rozmiarami, lecz poruszeniem kilku zasadniczych kwestyj z wewnętrznej i zagranicznej polityki państwa. Ustęp dotyczący przeszkód, z jakiemi spotyka się ugoda austryacko węgierska i wezwanie, aby wszyscy zwolennicy tej ugody pod jednym, w jej obronie, stanęli sztandarem, pozwala się spodziewać, że liberalna większość na Węgrzech nie bez pewnego zaniepokojenia patrzy na rwące się stosunki parlamentarne w Austryi i wynikające stąd dla dzieła ugody konsekwencye. Możnaby nawet z tego przemówienia hr. Szapary'ego wysnuć domysł, że Węgrzy nie będą zasadniczo występować przeciw prowizoryum ugodowemu, bez względu na formę, w jakiej ono w Austryi będzie ogłoszone.

Bliższych wyjaśnień o polityce zagranicznej Austro-Węgier spodziewać się należy dopiero w delegacyjnych komisyach budżetowych, gdzie hr. Gołuchowski wystąpi z *exposé* wyczerpującem.

Konflikt austryacko-turecki.

Dziś upływa termin, postawiony Turcyi w *ultimatum* br. Calice, austryacko węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu. W *ultimatum* tem, oprócz żądania satysfakcyi za znieważenie flagi austryacko-węgierskiej i gwałt, spełniony na osobie agenta „Austryackiego Lloyda" Brazzafolli'ego, mieści się także, jak to onegdaj wspominaliśmy, kwestya „Towarzystwa kolei wschodnich". — Siedliskiem zarządu tych kolei jest Wiedeń, a między niemi i rządem tureckim wisi mnóstwo niezałatwionych spraw spornych, pomimo częstych i energicznych urgensów ze strony rządu austryackiego.

Sprawy te streszczają się w punktach następujących: 1) Porta nie wypełniła względem rzeczonego Towarzystwa swych zobowiązań, odnoszących się do rozszerzenia sieci kolejowej i zwrotu kosztów za transporty wojskowe w czasie ostatniej wojny z Grecyą; 2) nie zwołano sądu rozjemczego, celem rozstrzygnięcia kwestyj powyższych i innych, dotąd ze strony Turcyi nie załatwionych; i 3) Porta dotąd nie udzieliła pozwolenia na położenie drugiej pary szyn na miejskiej kolei w Konstantynopolu. — Kapitały tego Towarzystwa deponowane są w Banku dla kolei wschodnich w Zurychu i w znacznej części należą do kapitalistów niemieckich. Tem tłómaczy się przychylne stanowisko prasy niemieckiej — nie mówiąc już o rządzie, — zajęte wobec energicznego wystąpienia Austro-Węgier.

Pod datą wczorajszą donoszą z Konstantynopola, że nie może kwestyi ulegać, iż Turcya da zupełną satysfakcyę Austro-Węgrom, pytanie jednak, czy stanie się to w terminie, wyznaczonym przez barona Calice. Co się tyczy „Towarzystwa kolei wschodnich", to sułtan miał już onegdaj wydać polecenie ministrowi robót publicznych, Mahmudowi-paszy, aby zgodnie z niem porozumiewał się skutkiem czego odnośne rokowania rozpoczęły się natychmiast.

Ze strony tureckiej rozpuszczona pogłoska, jakoby br. Calice zgodził się na odrębne traktowanie sprawy Brazzafolli'ego i sprawy „Towarzystwa kolei wschodnich", okazała się, wedle ostatnich wiadomości, bajką, tak, że gdyby nawet pierwsza z nich pomyślnie załatwioną została, lecz bez załatwienia drugiej, to w takim razie ambasador austryacko-węgierski opuści stolicę Turcyi dziś pociągiem „Orient-express". Potem nastąpią naturalnie dalsze represalia, między któremi pierwsze miejsce zajmie demonstracya, ewentualne czynne wystąpienie floty austryacko-węgierskiej, równocześnie zaś wstrzymanie ruchu na liniach, należących do „Towarzystwa kolei wschodnich" i inne ważne zarządzenia natury politycznej. Do środków represyjnych należeć także będzie odmówienie zezwolenia ze strony Austro-Węgier na rozmaite operacye finansowe, do których musi Porta uciekać się, ze względu na swe trudne płożenie finansowe.

Zachowanie się Austro-Węgier wywrzeć miało na Abdul-Hamida, przyzwyczajonego w ostatnich czasach do wodzenia za nos dyplomacyi europejskiej i do robienia dobrych interesów na miłości pokoju mocarstw — wrażenie wielce deprymujące. I rzeczywiście, Austro-Węgry nie mogą teraz, bez narażenia się na utratę swego *prestige* na wodach i w krajach Lewantu, wstąpić na jutę i cofnąć się przed użyciem w danym razie siły, dla zdobycia zupełnego i szybkiego zadosyćuczynienia.

Mowa ks. Wolszlegiera.

Poseł ks. dr. Wolszlegier, na wiecu relacyjnym w Starogardzie, miał mowę polityczną, w której szczegółowo zdał sprawę z sejmowej działalności Koła polskiego w Berlinie i własnego w pracach sejmowych udziału, a następnie zastanawiając się nad ogólną sytuacyą polityczną i położeniem Polaków w zaborze pruskim, podał szereg trafnych uwag o kolonizacyi, hakatystach i reakcyjnych usiłowaniach, zmierzających do pogwałcenia prawa stowarzyszeń. Podajemy tu najważniejsze ustępy z jego interesującej mowy:

„Do środków przeciwko nam skierowanych — mówił szanowny poseł — należy fundusz stumilionowy na to, aby nas, Polaków, rugować z ziemi. Koło polskie rok-rocznie wytyka niesłychaną niesprawiedliwość, jaka się nam dzieje z powodu tego funduszu, do którego my sami zmuszeni jesteśmy grosz nasz dorzucać i to na własną skórę. Chcą nas pozbywać ziemi, a przecież ta ziemia polska jest nietylko nam karmicielką, ale jest pobojowiskiem, przesiąkłem krwią ojców naszych, jest i cmentarzem, na którym bieleją kości przodków naszych. Czemże jest naród bez ziemi? — pytam. Naród ziemi się pozbywający, pozbywa się prawa do bytu, upada, staje się proletaryatem, czyli wychodzi na żebraków, na dziadów. Jak ujemnie działa pozbycie się ziemi na moralność narodu, dowodem tego Irlandczycy, których wywłaszczono, dowodem żydzi rozproszeni po całym świecie i mający za ideał jedynie mamonę. Wiem, że są wśród nas tacy, którzy, aby się ratować, pozbywają się ziemi, ale są i tacy, którzy się wprost wpraszają do komisyi kolonizacyjnej, aby prowadzić szachrajstwo o ziemię ojczystą. Fundusz stumilionowy działa więc demoralizująco i jest niesprawiedliwym.

„Komisya kolonizacyjna zdąża do zniemczenia i do sprotestantyzowania kraju! Ktoby co do tego miał wątpliwości, niech spojrzy na Gryźliny w powiecie lubawskim. Tam to komisya kolonizacyjna za nędzne 10 tysięcy marek odsprzedała „bundowi ewangielickiemu" pyszny dwór z wielkim parkiem na założenie ewangielickiego domu dla sierot! Nic też dziwnego, że uczciwi i rozumni Niemcy są przeciwni kolonizacyi, która zresztą celu zamierzonego nie osięga. Jedne 100 milionów już wyczerpane, a skutek jest nikły, choć tyle kosztował. Przybył nam zaledwie 1 procent Niemców za 100 milionów. Rząd zażąda w tym jeszcze roku drugich 100 milionów — stosunek będzie zamiast 1 do 100, 2 do 100, a to jeszcze nie będzie w stanie nas wyrugować. Toż warto się zastanowić i nad tem pytaniem: skąd to pochodzi, że począwszy od walki kulturnej spokojny i cichy naród polski, tylu nękany przeciwnościami, rozwija się coraz bardziej? Ten takt właśnie gniewa przeciwników naszych. Zowią nas partyą przewrotu. Zarzucają nam ciągle wrogie dla całości państwa zamiary, jakobyśmy niby dążyli do oderwania wschodnich części od państwa pruskiego. A gdy żądamy na to dowodów, wtedy z szyderstwem na ustach mówią: *„das ist doch notorisch"* (to jest przecież powszechnie znane). Tak: *„notorisch"*, czego dowieść nie można, zwie się notorycznem. Myśmy rewolucyonistami nigdy nie byli. Dzieje nasze dowodzą, że wśród nas królobójców nie było, ale że naród nasz zawsze miłował wolność, szanował władzę, ba, udzielał innym wielkiej wolności, z własną krzywdą nawet. I dziś jest to samo. A jeśli były powstania, to te nie były rewolucyami. Gdyby nasze powstania chciano brać za rewolucye i nas chcieli z tego powodu uważać za rewolucyonistów, to takiem samem prawem i Niemcy byliby rewolucyonistami, gdy swego czasu, słusznie zresztą, rzucili się na Napoleona I-go i wypędzili go.

„Powiadają, że nam posłom wierzy się w szczerość zapewnień, ale że nie można tego powiedzieć o naszem społeczeństwie. Tymczasem my jesteśmy wysłańcami narodu i jego wyrazem. Gdyby wśród nas miały istnieć zarzucone nam dążności, musiałbym i ja coś o nich wiedzieć, a wiedząc, podziękowałbym bardzo pięknie w takim razie za mandat. My nic ukrytego nie mamy, z tem, czego żądamy i do czego dążymy, występujemy zawsze jawnie i otwarcie. Bardzo pięknie, że rząd na zebrania nasze polityczne przysyła swoich zastępców, bo ci mogą go poinformować o naszych żądaniach, mogą się przekonać, że tak, jak posłowie myślą, myśli i ogół wyborców, że jesteśmy zastępcami tego ogółu, że z nim wspólnie czujemy i myślimy. *(Oklaski)*. Co do przewrotu, śmią nas stawiać obok socyalistów. Niech nam dadzą spokój ze socyalistami, bo oni ich mają miliony, a my niewielu.

„Bywają też władze co do nas błędnie informowane przez tak zwane „berychty" czyli donosy. Jak mogą brzmieć donosy o nas człowieka, który nie umie sprostać swemu zadaniu, jak mogą brzmieć donosy takich ludzi, jak Carnap. Wobec takich prądów nic dziwnego, że fatalny posiew wzrósł u nas pod literami HKT. Powiadają, że potrzeba hakatystów, by odeprzeć polskie napaście! Co to za szyderstwo w tem tkwi! My mamy urządzać napaści! Polacy właśnie zawsze grzeszyli zbytnią wyrozumiałością i zbytkiem wolności dla innych, jak dla żydów i Niemców.

„Wszystką władzę w ręku u nas mają tylko Niemcy, my jesteśmy słabi, bez wpływu, nie mamy w ręku żadnej broni — i my mamy uciskać kogoś i napadać? Aby to twierdzić, potrzeba chyba obłędu. Ale *„das ist der Fluch der bösen That"*. Posiew taki obłędu pielęgnowano i posiew ten wzrósł. Oby tylko fatalniejszych następstw nie wywołał! Serce ludzkie jest bezdenne, człek wszystko zniesie, jeżli nie jest głodny — nam tymczasem przychodzi walczyć o kęs chleba. Niechajby przeciwnicy nasi rozważyli, do czego taka walka prowadzić musi i prowadzi, niechajby rozważyli, że każdy nacisk wywołuje opór. A cóż rząd na robotę hakatystów mówi? Oto minister p. Köller oświadczył, że nie może żadnemu urzędnikowi zakazać, żeby nie należał do spółki hakatystów. Spółka ta zaś tyranizuje i robi zamachy na wolność osobistą — dowodem czego jest żądanie usunięcia nauczyciela gimnazyalnego p. Fricke za to, że wstrzymał się w Starogardzie od głosowania na kandydata konserwatystów, zwolennika reakcyjnego, ograniczającego wolność obywatelską prawa o stowarzyszeniach. (Według ostatnich wiadomości nauczyciel Fricke istotnie przeniesiony został „w interesie służby" z Trzewa do Paderbornu. Minister uległ presyi hakatystów. *Przyp. Red.)*

„Szanowni panowie i bracia! Ciężkim i wielkim grzechem jest pycha. Rozróżnić należy pychę od dumy narodowej i od miłości ojczyzny. Tymczasem patrzymy na to, jaką pychę wpajają w młodzież niemiecką, której bądź to w szkole, bądź to przy rozmaitych sposobnościach prawią, że należy do wybranego narodu niemieckiego, że inni jej służyć mają i muszą. Nie życzę narodowi niemieckiemu źle, nie chciałbym mu też niczego złego wróżyć, ale nie daj Boże, aby pycha strącić miała ten naród z piedestału w otchłań. Niemcy tutejsi opiekują się Niemcami w Austryi, lubują się w robieniu nam zarzutów lichej gospodarki, ale prawdą jest, że choćby najburzliwsze sejmy polskie nie mogą iść w porównanie z burdami iście karczemnemi, jakie wyprawiają Niemcy w Wiedniu.

„Konstytucya Rzeszy niemieckiej opiewa, że do zakresu Rzeszy należy uregulowanie prawa o stowarzyszeniach. Tymczasem podczas ubiegłej sesyi wniesiono do Sejmu pruskiego projekt, będący zamachem na prawo o stowarzyszeniach. Gdyby był przeszedł, prawo konstytucyjne zostałoby pogwałcone. Nadmieniam tu, że gdyby nie wstrzymanie się czterech wyborców wolnomyślnych od wyborów w Starogardzie, nie byłbym tu wybrany, a bez mego głosu w Sejmie byłaby równość głosów przy głosowaniu nad nowelą o stowarzyszeniach, a wtedy kto wie, czyby dążność reakcyjna nie była górą. Widzicie, szanowni rodacy, jak ważne są wybory i co znaczy niekiedy jeden głos!

„Tak ja, jak i całe Koło polskie jest przeciwne wszelkim ustawom wyjątkowym, bo one nietylko sprzeciwiają się zasadzie sprawiedliwości, ale i nie prowadzą do celu. Najlepszym tego dowodem, że przed prawem wyjątkowem osiągnęli socyaliści 450.000 głosów przy wyborach do parlamentu, a po uchwaleniu ustawy wyjątkowej przeciwko socyalistom liczba ich głosów podskoczyła do 1,700.000. Ustawę wyjątkową zniesiono, bo się przekonano, że agitacya publiczna, podlegająca kontroli, nie jest tak zła, jak agitacya prywatna, tajna, zaprawiona goryczą".

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

36 (Ciąg dalszy).

XIII.

Napróżno jednak pan Karol, ciężką migreną wymówiwszy się od wyjazdu z kuzynkami w sąsiedztwo, pół dnia prawie przebłąkał po pastewniku, na każdy szmer czujny dokoła siebie, na każdy szelest w tarni i błysk słońca w olszynach. Prócz odparzonej klaczy fornalskiej, pasącej się na łące, prócz roju motyli, much i komarów, nikt mu i nic nie przerwało samotności. A przecież na sumie jeszcze zrana, gdy ją oczyma o to zapytał, Magdzia dała mu nieznacznie głową znak potakujący, wyraźnie odpowiadając nim:

— Przyjdę!

I nie przyszła. Z niecierpliwości wielkiej i gniewu naprawdę go rozbolała głowa i gdy wieczorem już późnym zdecydował się nareszcie opuścić pastewnik, klął „Kubę", na czem świat stoi, a oberwało się i Magdzi. Z całego zachowania się jej dni uprzednich zupełne miał prawo przypuszczać, że nie zawiodła go z umysłu, że nie przyszła, bo przyjść nie mogła, czemu jednak nie przewidziała możliwości zawodu? Żal mu było przytem okrutnie straconej sposobności, jak rzadko: nikogo we dworze, swoboda rozporządzania sobą i czasem. Zły, jak nigdy, wcześnie położył się do łóżka, obiecując sobie nazajutrz udaną obojętnością pomścić spędzone na wyczekiwaniu godziny, straconą u sąsiadów zabawę i ból głowy, teraz już nieudany.

A jednak nie na dobrych chęciach zbywało Magdzi, ani też z własnej woli chybiła schadzki, a tylko „chłopisko", stęsknione za nią, jak ci się jej uczepiło oburącz, tak się go ani na chwilę pozbyć nie mogła. Nie próbowała mu się nawet wyrwać z chałupy, czując, że na nicby się to nie przydało, że jak cień podążyłby za nią wszędzie. Gdy wrócili z kościoła, krokiem jej nie odstąpił, a że przytem, zwyczajnie w święto, i Franciszkowa, i Kasia, i parobek, i dziewka, wszyscy kręcili się po izbie i podwórzu, bez zwrócenia uwagi wymknąć się nie miała sposobu.

Odwieczerz cały przesiedziała na przyzbie, otoczona „chłopstwem", roztargniona, raz wraz ku zieleniejącemu się w dali pastewnikowi spoglądająca; a choć się w niej burzyło wszystko przymusem i gwałtem, na pozór spokojna przecie i wesoła. Jakób z wieczora zaraz na to pranie jej we dworze tyle się nawyrzekał, i Franciszkowa naśmiechała dwuznacznie, że ją nie żartem obawa zdjęła o zachowanie na przyszłość tej jedynej, nad wszystko cenionej uciechy, jakiej w otoczeniu ulubionego sobie życia dworskiego doznawała. Straciwszy ją, zagryzłaby się chyba w chałupie, zatęskniła i zapłakała; a tu, chociaż wiele w niej mogła i władzę swoją w niej czuła i wpływy, któż z „chłopstwem" jednak jutra był pewny? Słyszała nieraz o wypadkach przemocy i gwałtu, o gospodarzach katujących żony kułakiem, i mimowolnie, bywało, lęk padał i na nią także. Wszakże niedawno Nachyła „sprał" tak swoją, że tydzień przeleżała w łóżku, a ksiądz mu to aż wymawiał z ambony.

— Kto go tam wie! — powtarzała sobie w duchu, z ukosa spoglądając na Musiałę. — Kto ci go wie, co tam w nim siedzi na dnie...

Zamało jeszcze zżyła się z chatą, by się w niej nie czuć obcą, zamało zżyć się starała, by się jej nie lękać czasem. Na boku żyła. Ot, tydzień zeszły spędziła cały we dworze, podczas gdy wszyscy w domu zajęci byli zbiorem siana na łąkach. Że mruczał Jakób, a dogryzała „stara", jakże się im i dziwić, toć-że i po wsi gadano o tem szeroko. I tak Musiała z kośbą zapóźnił się niezwykle, „żonki pilnując młodej" i zbierał siano po wszystkich, a tu w dodatku „żonki" tej na łące zabrakło.

— Dyć jak świat światem, — dowodziła przy tej sposobności Wojtkowa — dwórki ci na gospodynię nie przerobi. Zawdy ći ją, nikiej tego wilka do lasa, ku dworowi ciągnąć będzie ino, a ciągnąć..

Stanowisko to swoje na boku, bywało, rozumiała Magdzia dokładnie, jak odczuwała je naprzykład w tej chwili. Choć tedy duszą i myślą nie szukać jej tu było, wśród „chłopstwa", na przyzbie do samego wieczora przetrwała. Półtora rubla, przez panią wypłaconych jej na odchodnem we dworze, jako dwa złote dzień jej się liczył od prania, czego nigdy nie robiła przedtem, przy Franciszkowej Jakóbowi oddała, czem nieco ułagodziła starą, a że i Kasia pierwszy raz właśnie wystąpiła w fartuszku, przez macochę jej zafundowanym, i wesołością swoją humoru dodawała babce, dzień spędzono w zgodzie pozornej i zadowoleniu ogólnem.

Gdy nazajutrz wczesnym rankiem znowu się wybierała do dworu, jako że rozpoczętej wypadało dokończyć roboty, żadnych jej nie czyniono trudności. Musiała tylko, markotny, drapał się po głowie, a drapał, a prosił, żeby chociaż wieczorem do chałupy zajrzała. Przyrzekła mu to, żądając w zamian, aby i on się od nachodzenia jej wstrzymał, i z uczuciem więźnia, na swobodę po długiej wydostającego się niewoli, wybiegła za wrota zagrody.

I lęk wczorajszy, i ponure nad stanowiskiem swojem w chałupie dumania pierzchły bez śladu. Spieszyła krótszą na pastewnik i ogród drogą, jak na skrzydłach; do pralni, niby do raju wpadła, i do prasowania zabrała się, z oka nie spuszczając zasłoniętego jeszcze naprzeciw okna w gościnnym pokoju.

Niemiły jednak czekał ją zawód. Później nieco wprawdzie, ale jak zwykle, z trzaskiem podniosła się w niem firanka, i same otworzyło okno; niebawem dobiegł ją nawet wyraźny śpiew panicza, osoby wszakże jego nie dostrzegła. A przecie wiedział, że pracować miała dziś w pralni, nie mógł jej zresztą nie widzieć w otwartem oknie, świeżej jak zawsze, z różą we włosach, a bez osłonek raz wraz spoglądającej ku niemu. Aż oto i śpiew ucichł, cisza pokój zaległa, i zjawił się w nim po chwili do sprzątania lokajczyk, a panicz ani jej się pokazał, jednem nie powitał spojrzeniem.

Okrutnie zrobiło jej się przykro:

— Gniewny musi — szepnęła — gniewny o wczorajsze!...

I jakby się tem usprawiedliwić pragnęła, wybiegła z pralni i dwór obleciała dokoła, wypatrzyć go i samej mu się pokazać. Siedział na werandzie przy śniadaniu, ale się nie obejrzał za nią. Wróciła do pralni zgryziona bardzo, nie mogąc na dłużej dusz i żelazka odchodzić, i jak na rozżarzonych węglach wyczekiwała południa, a z niem chwili wolniejszej. Toć do ogrodu przyjdzie chyba, jak zwykle.

Serce jej biło, gdy furtkę otwierała w alei, gdy, nie mając odwagi odwrócić się za siebie, między cieniste wchodziła poszycie kasztanów.

— Bo gdyby tak nie przyszedł, co ona, sprawiedliwie, poczęłaby ze sobą?... coby poczęła?...

I pewność siebie odbiegła ją wszystka, i zalotności zbyła całej, i pierwszy raz pomiarkowała wyraźnie, że ją ten panicz, z którym się jeno bawić chciała i drażnić, dalej pięknemi zaprowadził słówkami, niż zajść z nim zamierzała, niż zaszedłby zwykłą obcesowatością paniczów. Nie wydałoby się to jej zresztą nieszczęściem, gdyby i jemu także nie była obojętną, gdyby i on też przecie tak oto rwał się do niej.

Niespokojna, wzruszona, jednym zapędem aż do ogrodu owocowego zabiegła, i tu dopiero, w bok zeszedłszy ulicy, po kolana w wysokiej zanurzona trawie i cała w słońcu, pniem jabłoni zasłonięta, lękliwem rzuciła okiem za siebie.

W długim jednak, ciemną odrzynającym się smugą, kasztanowym tunelu, — nikogo.

Czekać postanowiła, i tak czekając, bezwiednie źdźbła traw jęła zrywać do koła siebie i kwiaty. Pojawieniem się jej spłoszone zrazu, chrzęstem się znowu rozgłośnym koniki ozwały polne, na wiśni sąsiedniej topazowa zagrała wilga, a dwa motyle, czerwienią spodnicy jej zwabione, w zakrętnej musnęły ją skrzydła pogoni. Nic już nie myśląc, a jeno bicie krwi czując w skroniach i sercu, a szum w głowie, mieszający się z chórem koników polnych, spojrzała znowu w aleję.

Nikogo!...

Uwagę jej szmaragdowy zajął teraz złotawiec, co z brzękiem tuż przy niej opadłszy w trawę, niezgrabnie, z trudem w górę się po niej wspinał, niby klejnot połyskując jaki na słońcu, które hen w górze, z płowego, złociste, nieba na głowę jej i na jabłoń skwarne żarem południa lało promienie. I znowu z za pnia rzuciła okiem w ulicę, i do jabłoni całą sobą przywarła, i oczy na bezmyślnie skubaną w palcach stokroć spuściła i pobladła, i znów poczerwieniała, a nogi, jakby jej w ziemię wrosły. W dali z za dębu zbliżał się panicz.... Szedł, jak bez celu, ręce schował w kieszeniach i pogwizdując, obojętny, rzekłbyś, kasztany liczył na drzewach. Szedł pomsty dokonać swojej. Że Magdzia była w pobliżu, nie wątpił wcale, ale nie szukał jej niby, obrażonego grał rolę, a grał z wyrachowania. Dość bo miał tych spacerów i pogawędek, aż nadto „flirtu", z jakąś tam Musiałową niewiastą, umizgów, w które, ani wiedział, jak „popadł", z których ani wiedział, jak wybrnąć! Już z rana, ukryty za firanką, z zachowania się Magdzinego zmiarkował, że na udawaniu nie straci, że się niepokoiła nie żartem, że się ta „Kuby" jakaś niewiasta, ta chłopka prawie, na wielu

Z Rady państwa.

Izba poselska po kilkudniowej przerwie zebrała się wczoraj na posiedzenie, które z powodu przyjęcia delegacyj przez cesarza, rozpoczęło się dopiero o godz. pół do 4 po południu. Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy: Wybór pierwszego wiceprezydenta; sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie p. Cingra; sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach nagłych i przedłożeniu rządowem w sprawie zapobieżenia nędzy; pierwsze czytanie wniosków dra Grossa i Riegera o postawienie gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia z powodu premij cukrowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył ślubowanie poselskie nowo wybrany poseł Daschl, poczem zabrał głos dr. Danielak i złożył następujące oświadczenie:

Gdyśmy zajmowali miejsca po lewej stronie Izby, nie twierdziliśmy nigdy, że w sprawach narodowych, słowiańskich nie będziemy szli ręka w rękę z innymi przedstawicielami Słowian. *(Oklaski z prawicy.)* Wspólne z nimi działanie w sprawach narodowych stanowi przecież główny punkt naszego programu.

P. Hofman-Wellenhof: I z hr. Badenim! *(Oklaski z prawicy, protesty z lewicy.)*

P. Brzeznovsky (do lewicy): Milczeć, nic was to nie obchodzi.

P. Wernisch (do Danielaka): Wróć pan na łono Jaworskiego, nie potrzebujemy was wcale. *(Żywe protesty z prawicy.)*

P. Barwiński: Nie masz pan tu nic do gadania.

P. Wernisch: Pan także nic. Idź pan sobie precz *(Wielki hałas z obu stron Izby.)*

P. Ant. Steinera wzywa prezydent do porządku.

P. Danielak zwraca w dalszym ciągu uwagę, że on i jego towarzysze to samo zajęli stanowisko dnia 28 maja br. podczas oskarżenia ministrów z powodu rozporządzeń językowych i głosowali za przejściem do porządku dziennego. Z oburzeniem odpiera mowca obelgi rzucone na jego stronnictwo. Poseł dr. Daszyński...

P. Horica: On nie jest doktorem.

P. Wernisch: Ta czeska wyrocznia ciągle paplać musi.

P. Brzeznovsky: Jeżeli my jesteśmy czeską wyrocznią, to pan jesteś plotkarską niemiecką babą! *(Niepokój.)*

P. Danielak: P. Daszyński, który nas w piątek obrzucił największemi obelgami, sam wtedy nie głosował. *(Słuchajcie! Słuchajcie! na prawicy.)*

Na odnośne zapytanie dra Grossa odpowiada prezydent, że porozumiał się z prezesem delegacyi austryackiej i marszałkiem sejmu dolnoaustryackiego, którzy oświadczyli gotowość takiego wyznaczenia posiedzeń, iżby członkowie parlamentu, zasiadający równocześnie w delegacyach i sejmie, wszystkie obowiązki wykonywać mogli. Posiedzenia tych trzech ciał prawodawczych nie będą kollidować ze soba.

Z kolei przystąpiła Izba do wyboru pierwszego wiceprezydenta, którym został dr. Kramarz 136 głosami na 206 głosujących. Pierwszy wiceprezydent dr. Kramarz wśród oklasków prawicy zajmuje swoje miejsce i dziękuje za wybór.

Następnie sprawozdawca komisyi dla nietykalności poselskiej p. Janda przedstawił sprawę p. Cingra, którego wydania domaga się sąd powiatowy w Morawskiej Ostrawie. Mowca stawia wniosek o wydanie posła Cingra, który sam także w tej sprawie przemawia.

Izba zadecydowała wydanie Cingra w myśl wywodów referenia Jandy i Cingra.

Przystąpiono z kolei do wniosków nagłych i przedłożenia rządowego w sprawie zapobieżenia nędzy. Jako referent komisyi budżetowej w tej sprawie wystąpił p. Janda. Do rozprawy ogólnej nad tą sprawą zapisało się 28 posłów *contra*, a 13 *pro*.

P. Daszyński zaznacza, że należy jasno ludowi przedstawić, iż nie powinien się wielkim oddawać nadziejom. Rząd sam oświadczył, że pokryje tylko jednę piątą część szkody, resztę zostawiając samopomocy dotkniętych nędzą. W państwie, które hamuje i zwalcza ruch wolnościowy, kwestya samopomocy jest bez żadnego znaczenia, a także przykre położenie ludności jest hamulcem samopomocy. Lud zależny jest od pomocy państwowej, ale rząd potrzebuje pieniędzy na armię, a jeżeli zrzeknie się już poboru podatków, to najwyżej dlatego, aby podnieść przemysł cukrowy. Ceny chleba podniosły się w bieżącej jesieni o 25 prc., ale mimo tego nie zniesiono cła od przewozu zboża.

Prezydent wzywa mowcę, aby się trzymał przedmiotu.

P. Daszyński skarży się w dalszym ciągu na postępowanie władz skarbowych i egzekutorów podatkowych wobec ludności włościańskiej w Galicyi, i stwierdza, że dotąd nie wygotowano wykazu szkód, jakie w Galicyi zrządziły wylewy. Galicya jest rezerwoarem nędzy Austryi, a tego następstwem jest emigracya z kraju, któremu istotnie grozi widmo głodu. Nie wystarcza tedy żadną miarą przeznaczona na Galicyę zapomoga. Mowca głosować będzie przeciw przedłożeniu, a za podwyższeniem dotacyi dla Galicyi. *(Oklaski z lewicy.)*

Między Ceną i Szajerem a Daszyńskim, Schrammlem i Reslem powstaje kłótnia, którą przerywa przewodniczący.

P. Borcicz domaga się wydatniejszej pomocy dla Dalmacyi, i oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem.

P. Kiesewetter zwraca uwagę na biedną ludność tkaczów w Czechach, na Morawach i Śląsku i domaga się, aby przedłożono osobną rezolucyę, mocą której wszystkie zrządzone szkody w całej rozciągłości mają być pokryte.

P. ks. Scheicher domaga się, aby dla Austryi Niższej dotacyę podwyższono do wysokości 1 miliona.

P. Rogl domaga się wydatniejszej pomocy dla Austryi Wyższej.

Dr. Roser wśród próżnych już prawie ław omawia szkody, wyrządzone przez wylewy w Górach Olbrzymich, poczem p. Wolf domaga się stwierdzenia kompletu Izby. Życzeniu temu uczynił prezydent zadość, a gdy się pokazało, że regulaminem wymaganego kompletu niema, zamknął posiedzenie Izby.

Następne odbędzie się w piątek z tym samym porządkiem dziennym co wczorajszy, a nadto także odbędzie się pierwsze czytanie wniosku dra Okuniewskiego o postawienie ministrów w stan oskarżenia z powodu wyborów galicyjskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Po mowie tronowej, której wysłuchała wczoraj przyjęta przez cesarza w Burgu delegacya austryacka, odbył cesarz *cercle*, wśród którego rozmawiał między innymi z delegatami polskimi. Do delegata Włodzimierza Gniewosza powiedział cesarz: Cieszy mnie, iż znowu pana widzę. Wiele macie teraz do czynienia? Del. Gniewosz: Dzienna i nocna służba, najjaśniejszy Panie! Cesarz: To rzecz bardzo utrudzająca. Del. Gniewosz: Nie tyle utrudzająca, ile denerwująca.

Z del. Popowskim rozmawiał cesarz wiele o czynnościach delegacyj i wyraził zadowolenie, iż Popowski znowu otrzymał swój stary referat. Z hr. Dzieduszyckim rozmawiał cesarz o galicyjskich stosunkach.

Do czeskiego del. Engla powiedział cesarz: Macie panowie teraz wiele do czynienia. Wkrótce zbierze się Sejm czeski, a spodziewam się, że się wszystko dobrze załatwi. Del. Herold zapytany przez cesarza, zaznaczył, że parlament męczył się w ostatnich czasach przedewszystkiem imiennemi głosowaniami. Cesarz odpowiedział na to: Trzeba je znieść jak najprędzej.

Do del. Kaftana wyraził się cesarz, że agendy parlamentu są za wielkie i należałoby rozszerzyć działalność Sejmów. Na co odrzekł tenże: Tak, Najjaśniejszy panie! Pokazuje się coraz bardziej, że agendy Rady państwa są za wielkie i że koniecznem jest rozszerzyć działalność sejmów krajowych w myśl ostatniej mowy tronowej, przez co ulży się Radzie państwa.

Z Paryża.

Sprawa Dreyfusa i Esterhazy'ego dotychczas nie rozwikłana. Rochefort i Drumont podniecają szowinistyczne uczucia tłumów. Rochefort upatruje w oskarżeniu Esterhazy'ego machinacyę przyjaciół Dreyfusa. Minister wojny Billot oświadczył wobec swych kolegów, iż osobiście przekonany jest o niesłuszności zarzutu, podniesionego przeciw hr. Esterhazy'emu.

Przed dwoma tygodniami ostrzeżono Esterhazy'ego o grożącem mu niebezpieczeństwie. — Natychmiast zawiadomił o tem ministra wojny, a nie otrzymawszy odpowiedzi, napisał także do prezydenta republiki i złożył w tej sprawie wizytę generałowi Saussier'owi. Mówią, że przyjaciele Dreyfusa ułożyli spisek, który chcieli wykonać przy pomocy wysokiego urzędnika ministerstwa wojny p. Picquard'a. — Kilka dzienników jednakże domaga się z całą stanowczością rewizyi procesu Dreyfusa.

Paryskie dzienniki donoszą, że Esterhazy służył w armii austro-węgierskiej i posiada nawet order austryacki, z Wiednia jednakże temu zaprzeczają. Esterhazy przyznaje, że pismo jego jest istotnie bardzo podobnem do pisma owego *bordereau*, ale to tylko przypadkowy zbieg okoliczności; przyznaje również, że utrzymywał stosunek zażyłej znajomości z niemieckim wojskowym *attaché* pułkownikiem Schwarzkoppem, jako przyjacielem swej rodziny; był także kilka razy w ambasadzie niemieckiej, a czynił to jawnie dla wyrobienia ułatwień paszportowych swej żonie, która pochodzi z Alzacyi i często do Alzacyi jeździła.

Sprawy krajowe.

Lwów, 15 listopada.

(Z krajowej komisyi przemysłowej).

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła posiedzenie dnia 14 listopada b. r. Przewodniczył marszałek hr. Stanisław Badeni. Obecni byli: J. A. Baczewski, W. Biechoński, J. Franke, Z. Gorgolewski, dr H. Kolischer, Stefan Kossuth, M. Michalski, T. Merunowicz, A. Nawratil, Br. Pawlewski, Tadeusz Romanowicz, J. Rotter, A. Sołtyński, K. Szayer, T. Stryjeński, St. Szczepanowski, J. Wczelak, dr J. Weigel, dr A. Zgórski, Fr. Zima, B. Żardecki. Sekretarz komisyi: J. Starkel.

P. T. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcyi administracyjnej za czas od d. 24 lipca do 14 listopada 1897 r., które przyjęto do wiadomości.

P. A. Nawratil przedstawił imieniem sekcyi administracyjnej sprawę urządzenia kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie, mającego trwać ośm tygodni w ciągu stycznia i lutego 1898 r., a opierającego się na takim samym planie nauki, jak kursa majsterskie, urządzone we Lwowie. Koszt urządzenia krakowskiego kursu będzie pokryty częścią z funduszu krajowego, częścią z funduszu m. Krakowa, które na ten cel 600 złr przeznacza. — Pp. W. Biechoński i dr F. Weigel podali do wiadomości komisyi, że na urządzenie dalszego kursu majsterskiego przeznaczyła także Izba handlowo-przemysłowe w Krakowie 500 złr. Komisya uchwaliła urządzenie rzeczonego kursu i zatwierdziła dotyczący statut.

P. A. Nawratil referował wnioski sekcyi administracyjnej, tyczące się podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach. Na podstawie wywodów referenta, opartych na szczegółowem zbadaniu dzisiejszego stanu rzeczonego przemysłu, uchwaliła komisya: podjąć sprawę podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach przez dostarczenie mu należycie uzdolnionego instruktora, niezbędnych maszyn pomocniczych i zorganizowanie spółki kapeluszników w celu wspólnego, a najkorzystniejszego nabywania surowych materyałów i zbytu gotowego wyrobu. Wykonanie uchwały, przy wezwaniu gminy Myślenic i powiatu do prestacyi na ten cel, poruczono sekcyi administracyjnej.

P. J. Starkel przedstawił imieniem sekcyi administracyjnej sprawę zwinięcia szkoły koronkarskiej w Starym Sączu, gdzie wskutek rezygnacyi kierowniczki i małego zainteresowania się szkołą, niema dla niej podstaw do dalszego bytu. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

P. J. Starkel referował sprawę obniżenia kwoty zasiłków ze skarbu państwa na przemysłowe szkoły zawodowe. Komisya, układając budżet wydatków na cele przemysłowe w kraju, wniosła do ministerstwa wyznań i oświaty, jak corocznie, żądanie zasiłków na rok 1898, które w porównaniu z żądaniami na rok 1897 okazały się o 7.566 złr. wyższe i wynosiły razem 47.650 złr. Ministerstwo wszakże, obciąwszy z tych żądań 14.400 złr., wstawiło o tyle niższą kwotę do preliminarza państwowego na rok 1898. Sekcya administracyjna przedstawiła zatem komisyi pełnej wniosek udania się do Sejmu, aby uchwalił rezolucyę, domagającą się od rządu, iżby podobnie jak i kraj podnosił kwoty zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół przemysłowych.

Uchwalono udać się do Sejmu o rezolucyę tej treści i do Koła polskiego w Wiedniu, ażeby się upomniało o wyższy wymiar zasiłków ze skarbu państwa na cele szkół przemysłowych w Galicyi.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez p. J. Starkla, uchwalono ośmiu ukończonym uczniom szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, a mianowicie 2 tokarzom, 1 rzeźbiarzowi i 5 stolarzom przyznać zasiłki na zakupno narzędzi i warsztatów do samodzielnego wykonywania rzemiosła i przeznaczono na ten cel 230 złr.

Sprawozdanie z czynności komisyi krajowej dla spraw przemysłowych za czas od dnia 1 grudnia 1896 r. do dnia 15 listopada 1897 r., referowane przez sekretarza J. Starkla, przyjęto do wiadomości i uchwalono je przedłożyć Wydziałowi krajowemu i Sejmowi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Niedziela w Konstantynopolu.

Gdyby ktoś chciał za wypełnianie przykazania: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, nadać jednemu z miast nazwę „świętego“, to słusznie należałaby się ona nie Rzymowi lub Jerozolimie, gdzie ludzie bawią się doskonale i załatwiają interesy w dnie świąteczne, lecz stolicy Turcyi.

W takim Berlinie np. lub Londynie sama policya czuwa nad ścisłem zachowaniem spoczynku niedzielnego, w Konstantynopolu zaś zachowują go *stricte* wszyscy chrześcijanie, bez żadnego, rzecz prosta, nacisku ze strony władz tureckich.

Każdego, co od niedawna bawi nad Bosforem, musi uderzyć fakt, że w niedzielę zamiera cały ruch handlowy, całe życie kupieckie. Jedynie apteki, składy pieczywa, restauracye, kawiarnie i golarnie są otwarte, lecz nie przez cały dzień i nie wszystkie. Można przejść wtedy każdą dzielnicę zamieszkałą przez chrześcijan i znaleźć zaledwie kilka sklepików niższego rzędu w dzień świąteczny otwartych. Pod tym względem są, oprócz Europejczyków i chrześcijan, także żydzi i mahometanie solidarni, o ile sklepy ich znajdują się w dzielnicach europejskich.

Przyczyny tego zjawiska nie należy jednak szukać tylko w uczuciach religijnych. Ważnym czynnikiem tutaj jest także chęć odpoczynku u niezbyt pracowitych synów południa, którzy pociągają za sobą innych Europejczyków, oraz pożądanie wycieczek z dusznego miasta na łono rozkosznej otaczającej je przyrody. Rzeczywiście trudno znaleść weselszych i więcej lubiących bawić się ludzi, jak mieszkańcy starożytnego Byzancyum wszelkiej narodowości. Dopomaga im, rzadko gdzie spotykane, mnóstwo miejsc odpowiednich do wycieczek, o czarującej piękności, a zaopatrzonych w komfort, zupełnie odpowiadający skromnym wymaganiom mieszkańców i klimat, jakby stworzony do odbywania wszelkiego rodzaju pikników i wycieczek. Wycieczki te, tłumnie odbywane co niedziela i święto statkami parowemi, kolejami, łodziami żaglowemi itd. do Bebeku, Jeniköi, Therapii, Bujukdere, San Stefano, Słodkich Wód i wielu innych miejscowości, dowodzą — pomimo ciągłego narzekania na ciężkie czasy — że ci wszyscy wycieczkowicze cieszą się zamożnością, bez której trudno sobie pozwalać na tego rodzaju przyjemności. Ta zamożność widoczna jest i w dnie powszednie. Każdy z kupców wydaje się być niezależnym i ma taką minę, jak gdyby mówił do swych kundmanów: „Jeśli mój sposób obsługiwania, moje towary i moje ceny nie podobają się wam, idźcie gdzieindziej!“ — Nędza, o której tak zastraszające wieści dochodzą z Turcyi do Europy, na prawdę istnieje tylko w niektórych okolicach czysto rolniczych, lecz nie w Konstantynopolu, gdzie jedynymi biedakami są niżsi urzędnicy.

Poza tymi, co wyjechali na wycieczkę, pozostaje jeszcze w mieście sporo takich, którzy tego uczynić nie mogli. A więc są to nieżonaci młodzi ludzie, którym z braku własnej rodziny, bardzo trudno, wśród panujących tu obyczajów lowantyńskich, przyłączyć się do obcej; gospodarze hoteli, którzy muszą myśleć o przygotowaniu obiadów dla swych gości, powracających z wilczym apetytem wieczorem z wycieczki, nudzący się po ministeryach urzędnicy w ten na pół oficyalny dzień świąteczny, bo oficyalnym jest, jak wiadomo, piątek — służba, a szczególniej odźwierni dalmatyńskiego pochodzenia, w fantastycznych kostyumach i z całym arsenałem skałkowych pistoletów i nożów za pasem — wreszcie służba po restauracyach, mająca tylko pół dnia wolnego. Ci, którzy pozostać musieli w mieście, zabawiają się w dwóch ogrodach publicznych, gdzie grywają orkiestry rozdzierające uszy, lub w powstających ostatniemi czasy, jak grzyby po deszczu, licznych piwiarniach, sprzedających liche niemieckie piwo, a noszących nazwę francuską „brasseries“. Szczególniej chłodniejszą porą roku zakłady te bywają tak przepełnione gośćmi w świąteczne popołudnia, że często nie można w nich znaleść wolnego miejsca.

Podczas gdy jedna część mieszkańców znajduje się poza miastem, a inni spieszą do piwiarń, lub właśnie miasto zamierzają opuścić, gdy wszystkie sklepy już są zamknięte, rozpoczyna się drobny handel uliczny. Trudnią się nim nietylko Turcy i Persowie, ale także wszelkich wyznań biedniejsi przekupnie chrześcijanie, a nawet „pogańscy“ Chińczycy. Pojawiają się także wtedy wędrowni handlarze książek, u których można nieraz dostać za bezcen prawdziwych skarbów bibliograficznych, bo sami pojęcia nie mają o wartości tego, co sprzedają.

O zmroku powracają tłumy z wycieczek, piwiarnie się opróżniają, nastaje grobowa cisza. Konstantynopol nie zna nocnego życia. Już o dziesiątej policya i psy stają się wyłącznymi przechodniami na ulicach i placach pogrążonej w głębokim śnie stolicy Padyszacha...

— O —

KRONIKA.

Kraków, 18 listopada.

Na cześć Seweryny Duchińskiej z okazyi 50 rocznicy literackiej działalności zasłużonej autorki, jak donosiliśmy, już lwowskie Stowarzyszenia kobiece wysyłają adres, opatrzony piękną winietą pendzla pani z Dzidowskich Tomkowiczowej. Winieta owa odnosi się do następującego wiersza p. Anny Neumanowej, umieszczonego u nagłówka adresu:

> O! cześć tej lutni, co pieśnią darzy
> I półwiekowy podjęła trud,
> By wskróś tułaczych dróg i cmentarzy,
> Naszego życia rozgłaszać cud.
>
> Cześć duszy wieszczej! co bolem wzrosła,
> Bo chrztem jej była narodu krew,
> I cześć tej ręce! co z walk uniosła
> Pszeniczne ziarno na przyszły siew.
>
> My pod sztandarem pracy zebrane,
> By hasło czynu nad ludem wznieść,
> Z tych pól, co naszym trudem orane,
> Kapłanko, Tobie niesiemy cześć!

Byłoby może właściwem, aby zarząd lwowskiej Czytelni kobiet nadesłał do Krakowa arkusze adresu dla jubilatki, a niezawodnie pokrytoby one zostały podpisami licznych w mieście naszem jej wielbicielek.

Eliza Krasnohorska, znakomita poetka czeska, jak donosiliśmy, obchodzi dziś [illegible] rocznicę swoich urodzin. Z okazyi tej wysłaliśmy dziś do Koła artystycznego w Pradze czeskiej telegram gratulacyjny z prośbą o doręczenie go poetce, która w pięknym przekładzie przyswoiła literaturze czeskiej „Pana Tadeusza“ Mickiewicza.

Na ukończenie budowy szkoły polskiej w Biały przesłało Koło pań w Złoczowie na ręce p. M. Siedleckiej 8 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą na ukończenie budowy szkoły polskiej w Biały w grudniu, uprasza zarząd Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ o łaskawe nadsyłanie w dalszym ciągu fantów lub datków na ręce pań wydziałowych: E. Bałuckiej (Floryańska 39), K. Bujwidowej (Kolejowa), E. Chmurskiej (Poselska), Tadeuszowej Federowiczowej (Szczepańska), Janowej Federowiczowej (Sławkowska), Józefowej Kotarbińskiej (Radziwiłłowska 15), S. Kohnowej (Pijarska), Jadwigi Łobaczewskiej (Zielona), Maryi Maciejowskiej (Batorego 6), M. Ponikłowej (Bracka), Fr. Redykowej (Sienna 7), Michałowej Śliwińskiej (Mikołajska), Rudolfowej Trzebickiej (Podwale 13), M. Siedleckiej (Szpitalna 7), Karolowej Pieniążkowej (Grodzka 13).

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem gminy na rok 1898. Nadto upoważniła sekcya radcę miejskiego, p. dra Domańskiego, do przedstawienia wniosków, o ile i na których ulicach istnieje potrzeba pomnożenia latarń gazowych lub wzmocnienia światła. (Łaskawej uwadze p. delegata polecamy ul. św. Jana. *Przyp. red.*). — W końcu zawezwała sekcya magistrat, aby właścicielom realności przypomniał obowiązek oświetlania sieni i schodów i czuwał nad dokładnem wykonywaniem tego obowiązku.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego jednomyślnie postanowił zaprosić prof. dra Piotra Seifmana, b. dyrektora szkoły weterynaryi we Lwowie, do objęcia kierownictwa zakładu weterynaryjnego w uniwersytecie Jagiellonskim.

Wieczorek Mickiewiczowski. W sobotę dnia 13 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem uczniów gimn. św. Jacka. Najkraśniejsze kwiaty narodowych mistrzów słowa i pieśni złożyły się na barwną wiązankę programową. Po serdecznem przemówieniu p. Błachocińskiego, w którem gorąco zachęcał młodzież do ucieleśnienia ideałów wielkiego wieszcza przez usilną i rozumną pracę, rozpoczął się szereg produkcyj muzyczno wokalnych. Z uznaniem podnieść należy pracę p. Dąbrowskiego nad wyćwiczeniem dzielnej orkiestry. Ogólny zapał obudziła „Pieśń Wajdeloty“, wygłoszona przy akomp. cytry przez p. Maykowskiego. Młody deklamator wniknął głęboko w pieśń, odzwierciedlił myśl poety. Na pochlebną wzmiankę zasługuje „Menuet“ Paderewskiego, odegrany przez p. Eichorna. Oklaski wywołała deklamacya p. Lustgartena (Oda do młodości), podobał się duet pp. Filochowskiego i Sobolewskiego. Wspomnieć należy i o chórze w połączeniu z orkiestrą. Nowość ta wprowadzona na wieczorki studenckie, przyczynić się może do urozmaicenia programu. Kulminacyjny punkt wieczoru stanowił II akt „Konfederatów Barskich“, zakończony żywym obrazem. Wszyscy grający: p. Błachociński (O. Marek), p. Fromowicz (Choisy), p. Maykowski (Pułaski), p. Chmielowski-(Zbroja) i p. Gałuszka (wojewoda) zasłużyli na szczere oklaski. Takiego Marka, jakiego nam dał p. Błachociński, nie spotyka się na wieczorkach gimnazyalnych. Zbroja był świetny. Całość, mimo kilku usterek, szła składnie. Wieczór zakończył się podniosłem przemówieniem prof. Kanneuberga.

Pierwsza zapowiedź karnawałowa. W karnawale roku 1898 odbędzie się dnia 5 lutego trzeci bal Kółka rolników wszechnicy Jagiellońskiej pod protektoratem rektora ks. dra Knapińskiego.

Trójka złodziejska. W r. 1896 grasowała w Krakowie szajka rzezimieszków, która spełniała znaczne i śmiałe kradzieże, a operacye swoje rozciągała nawet na prowincyę, aż do Lwowa. Po długiem śledzeniu udało się ptaszków pochwycić i dziś, po ośmiomiesięcznem, zawiłem śledztwie, stanęli przed tutejszym sądem przysięgłych trzej czeladnicy stolarscy: Józef Szumyła, Julian Miśko i Wincenty Gargul, ludzie młodzi, liczący po 20, względnie 21 lat. Dwaj pierwsi oskarżeni o kradzież, trzeci o współwinę przez nabywanie i sprzedawanie skradzionych przedmiotów. Trybunałowi przewodniczy radca Giebułtowski, oskarża prokurator Ferens, oskarżonych bronią dr. Filimowski, dr. Łukaszewicz i dr. Steinberg. Świadków, przeważnie poszkodowanych, stanęło ośmnastu.

Litania grzechów, przez Szumyłę i Miśkę popełnionych, jest wielka. W czerwcu 1896 okradli p. Ferdynanda Sołtyseka, przy ulicy Loretańskiej zamieszkałego. Zabrali 470 złr. gotówki i kosztowności; mieszkanie otworzyli wytrychem, kufer zaś dłutem. W lipcu tegoż roku z budki rzeźniczej Józefa Landorfa w Tarnowie skradli kasetkę z kosztownościami, wartości 208 złr. Dalej popełnili kradzieże u dra Rogalskiego na kwotę 332 złr., u p. A. Steibelta, u p. Róży Grudzińskiej, biorąc, co się dało, klejnoty i garderobę. W końcu dotarli do Lwowa. Tam okradli pp. Agopsowicza, Ściborowskiego i Romańskiego. U oskarżonych znaleziono pokradzione przedmioty, lub kartki zastawnicze, niektóre zaś, jak zegarek damski, pierścionki i złote serduszko, odebrano „wesołym córom“, którym panicze ci zrobili z nich prezent. Oskarżeni do winy się nie przyznają. Mieli to szczęście, że ich na gorącym uczynku nigdy nie schwytano; przeciw nim świadczy jednak posiadanie skradzionych przedmiotów, oraz zeznania świadków, którzy ich na miejscu czynu przed kradzieżą, lub po jej spełnieniu widzieli.

Do godziny 1 w południe przesłuchano kilku świadków i na wniosek prokuratora uchwalono zawezwać jeszcze kilka osób z Tarnowa, celem wyświetlenia sprawy kradzieży u Landorfa, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

Ze Stowarzyszenia Nauczycielek. W loteryi, w dniu 5 grudnia odbyć się mającej, wziąć udział przyrzekły jeszcze: hr. Andrzejowa Potocka, profesorowa Anna Zakrzewska, profesorowa Ponikłowa, panny Poświkówna i Ładówna, Kuczkowska i Dąmbska. Na cele loteryi nadesłały pieniądze: pani doktorowa Teichmannowa 10 złr., pani ministrowa Dunajewska 5 złr., pani Janowa Jakubowska 5 złr. Fanty zaś nadesłały panie: ministrowa Dunajewska, Wanda Roguska, profesorowa Pieniążkowa, profesorowa Krzymuska, Szczepańska, Hupkowa, Rzymrowska, Mościcka, Jabłonowska, Nowakowa, Rottekowa, Wiśniewska, Szołajska, Woysiattówna, panny Mieszkowskie, pp.: dyrektor Trzaskowski, Angelus,

---

rozumiała uczucia nie „chłopskich“ zgoła, i oto korzystał z tego.

Szedł tedy, ani na prawo nie oglądając się, ani na lewo, ot tak, prosto przed siebie, aż się i znalazł pod pniem jabłoni, pod którym nieruchoma, w stokroć wpatrzona, ze spuszczonemi stała oczami Magdzia. Dostrzegłszy ją, a nie mógł jej nie zobaczyć, choć go aż podrywało do niej, uśmiechnął się złośliwie:

— Dzień dobry pani Jakóbowej! — rzekł tylko i kapelusza dotknąwszy, podążył dalej.

Ale się po chwili obejrzał, ciekawy skutków komedyi. Obejrzał się i zawrócił. Bo oto Magdzia stała pod jabłonią wciąż jeszcze, jeno w rękach nie stokroć już, lecz róg trzymała fartuszka, a trzymała go przy oczach, płacząc. Wzruszony szczerze, podbiegł ku niej i wpół objął, i rękę od oczu odsunął. Nie broniła się, a uśmiechnęła tylko, więc milcząc, w głąb ją poprowadził ogrodu.

I dwa dni znowu całe, ani zajrzała Magdzia do chaty, aż się temu i sama pani dziwić zaczęła, i baczniej uważać na nią. Lampka się jednak w pralni do późnej nocy świeciła, a nad żelazkiem schylona, prasowała Musiałowa pilnie. Snać jej na prędszem wykończeniu roboty zależało. Wydało się wprawdzie pani na razie, że młody gość jej coś się zanadto uwijał dokoła przystojnej praczki, ale oto od dni kilku ani się zbliżył do niej. Widocznie jedno i drugie natarcie uszu za niepotrzebne zaglądanie do pralni poskutkowało, i panicz dał za wygraną. Uspokoiła się tedy, pracowitości jeno dziwując się Magdzinej, i pamiętała o niej, jak nigdy, z pańskiego prawie żywiąc ją stołu.

A Magdzia za dwie pracowała istotnie, bo się lękała podejrzeń. Z jej to porady pan Karol, który czas jakiś, wyłącznie nią zajęty, jak gdyby figlów zapomniał swoich, znów jął dziewuchy najpocieszniej przezywać „z niemiecka“, a zwłaszcza Józkę, zazdrosną dwórkę, co się i domyślała czegoś może. W pralni lub na podwórzu nie pokazywał się zupełnie, tylko nocami, co stróż zauważył, przechadzek zaczął używać codziennych, to papierosem, to nawet złotówką częstując go przy spotkaniu. Spotykać go się też starał Jochymek jak najczęściej, w pobliżu furtki wyczekując na niego ogrodowej, bo do ogrodu wychodził panicz zwyczajnie. Obdarowany, wracał na gumna, i ni to przez myśl mu przeszło, że od inspektów, het, ponad stawem, mógł się kto inny przechadzać także. A choćby zresztą po pastewniku i włóczył się kto po nocy, toćże mu gumna pilniejsze przecie, a błoga i złotówczyna. Nie w ciemię bity i psy skwapliwie ściągał za sobą, i gwizdał, niby najęty, krokiem do rana nie ruszając się już z pod stajen i stodół.

Tymczasem, ku utrapieniu Magdzi, „wielkie“ skończyło się prasowanie, i już we czwartek, bieliznę zdawszy pannie służącej, do domu wracać jej przyszło. Po drodze jeszcze na pastewniku spotkać się miała z paniczem, a potem, potem ani wiedziała, kiedy go znowu zobaczy. Aby się mogła w tygodniu wyrwać, choćby na chwilę, nie przypuszczała; zresztą, jak porę oznaczyć? Wprawdzie pan Karol co dnia obiecywał wyjść poza ogród, a nawet czekać czas jakiś; to przecież, gdyby raz, drugi czekać mu przyszło napróżno, wychodziłby przestał może. Trapiło ją to okrutnie, cóż jednak poradzić mogła. Skoro się wyrwie, przyleci, przyleci pewnie, ale nie prędzej chyba raz pierwszy, jak zrana, przed mszą w niedzielę. Wcześniej się niby na nabożeństwo wybierze, i na pastewnik wpadnie po drodze, a może do dworu zajrzy, dać znać oczami. A potem, potem zobaczy, zawsze się przecie i znajdzie sposób, a tylko czuła mniej w sobie jakoś odwagi i mniej pewności siebie.

(C. d. n.).

Redyk, Reim. Pani doktorowa Gąsiorowska okazała jak zwykle dowód pamięci o Stowarzyszeniu, ofiarując prześliczne kilimki i kilkanaście pięknych fantów. Oddawna podarki z Belgradu stanowią główną atrakcyę tej popularnej loteryi.

Zupełne fiasco pierwszego w teatrze naszym występu baletu angielskiego zanotować nam przychodzi, tak pod względem artystycznym, jak i... kasowym. Trupa ta nie nadaje się do występów w narodowym teatrze.

Natomiast znakomicie się bawiono i z zajęciem słuchano „Popychadła“ a przedstawicielce tytułowej roli, niezrównanej Mańce, pannie Trapszo, tak rzadko od niejakiego czasu pojawiającej się na scenie, gorącą zgotowano owacyę.

Dyrekcya poczt ogłasza, że urząd pocztowy na dworcu kolejowym Z elonej (powiat rawski) zostanie zwiniętym z dniem 20 b. m. Z tego powodu przydzielono miejscowość Zieloną, jako też obszary dworskie w Korniu i Rzyczkach do okręgu doręczeń pocztowych urzędu pocztowego w Rawie Ruskiej, obszar dworski zaś w Zaborzu do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Hujczu.

Budżet miasta Lwowa. Ogół rozchodów zwyczajnych na rok 1897, według wniosków magistratu, preliminowany jest na 2,028.870 złr., ogół przychodów na 1,973.677 złr., z czego okazuje się niedobór w kwocie 55.202 złr., możliwemi zaoszczędzeniami i zwyżką niestałych dochodów pokryć się mający. Budżet nadzwyczajny, obejmujący zakupno i sprzedaż majątku nieruchomego gminy wykażuje 109.460 złr. rozchodu i 145.875 złr. dochodu, daje przeto zwyżkę w kwocie 36.445 złr. Z pożyczki 10-milionowej projektowany jest na rok przyszły wydatek w kwocie 1,138.317 złr. Przed 10 laty, t. j. w roku 1887, rozchody wynosiły 944.564, dochody zaś 1,070.000 złr.

Zmarli. W Odessie parę tygodni temu zakończył życie ś. p. Artur Zaremba-Cielecki w wieku lat 65. Był artystą malarzem i po trochu literatem, zapomnianym w ostatnich czasach przez wszystkich. Przebywał długi czas na Syberyi, później za granicą, zwiedził Jerozolimę, Palestynę, a powróciwszy do kraju, osiadł w Odessie. Pozostał po nim zbiorek prac literackich w rękopisach.

Przemytnicy. Dnia 2 b. m. około godziny 9 wieczorem na granicy rosyjskiej, w miejscu, gdzie Raba do Wisły wpada, Jan Molenda przewoził 6 chłopów i 3 żydów przemytników z Królestwa Polskiego, którzy po różne towary, między innemi po wódkę, zapałki i noże do Galicyi udać się chcieli. W chwili, gdy Molenda odbił od rosyjskiego brzegu, strzelił rosyjski żołnierz graniczny w kierunku łodzi, a następnie, gdy łódź była w połowie drogi, strzelił jeszcze dwa razy. Od tych strzałów padł Józef Dolan na miejscu, drugi zaś chłop, Jędrzej Gliński, odniósł ciężką ranę w nogę. Molenda po przybiciu do brzegu po stronie austryackiej pozostawił zwłoki zabitego Dolana przy słupie granicznym, a rannego Glińskiego złożył w domu Dawida Wanderera w Niedarach. Glińskiego zabrał ojciec jego później napowrót do Rosyi.

Znaczniejsze pożary zajmują w kronice prowincyonalnej z ostatnich dni dość sporą rubrykę. — W Żełdcu (pow. żółkiewski) spłonęły doszczętnie gorzelnia i młyn parowy, a to z powodu wadliwej konstrukcyi rury, prowadzącej od pieca przez magazyn napełniony materyałem drzewnym. Szkoda około 44.000 złr. ubezpieczoną była w Towarzystwie krakowskiem na 36.000 złr. — W Firlejowie (pow. rohatyński) zgorzało 5 zagród włościańskich z powodu podpalenia; szkoda 5.000 złr.; domniemanego sprawcę uwięziono. — W kolonii niemieckiej Reichsheim (pow. mielecki) spłonęły cztery dobrze zagospodarowane obejścia; szkoda 6.000 złr. w części ubezpieczona; przyczyną było nieostrożne porzucenie ogarka cygarowego podczas zabawy z tańcami w domu jednego z pogorzelców. — Na folwarku Bażanówce (pow. sanocki) spłonęła szopa z wielkiemi zapasami zboża i narzędziami gospodarczemi; szkoda do 10.000 złr. Ogień był podłożony.

Wypadek w sądzie. W warszawskim sądzie okręgowym onegdaj, podczas rozprawy o rabunek z dyliżansu pocztowego, przesłuchiwano obwinionych aresztantów Józefa Świderskiego i Marcelego Pruszyńskiego. Gdy sąd oddalił się na chwilę na naradę, Świderski, wydobywszy z zanadrza hak, długi na 5 cali, z całej siły uderzył nim w głowę Pruszyńskiego i roztrzaskał mu czaszkę, jak stwierdzono, bez naruszenia mózgu. Świderskiego żandarmi wynieśli z sali na rękach mimo oporu, Pruszyński zaś oświadczył, iż Swiderski z zemsty zadał mu cios za to, iż kiedyś świadczył w sądzie przeciw niemu. Rozprawę po tem zajściu odroczono.

Ofiara Kieszkowskiego. *Kuryer Warszawski* donosi: Głośny Czesław Kieszkowski i w Warszawie pozostawił ofiarę swoich nadużyć. Jest to pani R., która „pana dyrektora“ poznała dopiero przed rokiem w Wiedniu. Potrafił on wmówić w łatwowierną kobietę, że jeżeli mu powierzy swoje fundusze, on je, umiejętnie spekulując, w ciągu kilku lat podwoi. Pani R. w trzech ratach dała Kieszkowskiemu 37.000 rubli. Ostatnią ratę w sumie 10 tysięcy rubli dostał za bytności w Warszawie w początku sierpnia b. r. Oczywiście, że kwity z podpisem Kieszkowskiego, jakie pani R. obecnie posiada, nie przedstawiają żadnej wartości. Nieszczęśliwa kobieta pozostała bez środków do życia.

Niepospolity oszust. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał w tych dniach sprawę liczącego zaledwie 24 lata Moskalika, Walentego Ignatjewa, oskarżonego o wyłudzanie pieniędzy od wielu osób. Ignatjew, straciwszy posadę telegrafisty na kolei nadwiślańskiej, wziął się do zajęcia, które mu nie źle dawało zyski. Oto, włożywszy czapkę urzędniczą ze znakiem kolejowym, zaczął udawać wyższego urzędnika kolei nadnarwiańskiej, w którego rękach jakoby spoczywać miały wszystkie nominacye na oficyalistów i robotników. Łatwowiernych nie brakło, to też p. Ignatjew sypał jak z rękawa nominacyami, każąc sobie płacić z góry za mniej lub więcej intratne miejsca. Przez cały czas uprawiania tego procederu Ignatjew używał nazwiska „hrabiego Szytyńskiego“. Czelność oszusta dochodziła do tego, że każdemu ze zwracających się doń petentów udzielał wskazówek na piśmie, a następnie nominacye wydawał na drukowanych odezwach kolejowych, z podpisami naczelników kolejowych; naturalnie podpisy były fałszowane. W ten sposób oszukał bardzo wiele osób, ofiarując im urzędy wyższe i niższe, jak urzędników, robotników, smarowników i t. p. Przed niektórymi „pan hrabia“ udawał naczelnika ruchu, przed innymi zaś „wyższego delegata“ z Petersburga, przysłanego do kontrolowania wszystkiego i wszystkich. Sąd okręgowy skazał Ignatjewa na zamknięcie w rotach aresztanckich na rok jeden, a po odsiedzeniu tej kary, na 4-letni dozór policyjny, przy pozbawieniu go wszystkich szczególnych praw stanu i przywilejów.

Marek Twain o języku niemieckim. Słynny humorysta amerykański bawi, jak już donosiliśmy, w Wiedniu, gdzie w niedzielę podejmowało go Stowarzyszenie dziennikarzy i literatów wiedeńskich. Po kilku toastach zabrał głos sam Marek Twain i rozpocząwszy po angielsku, następnie przemawiał po niemiecku, na ulubiony swój temat o trudnościach tego języka. „Serce moje pełne wdzięczności — mówił — ale moje ubóstwo w wyrazy niemieckie każe mi szafować niemi oszczędnie. Dawno już pragnąłem gorąco przemówić po niemiecku, ale ludzie, nie mający prawdziwego poczucia piękna, powiadali: „Milcz, staraj się w inny sposób naprzykrzać się ludziom.“ A przecież nie chciałem nigdy językowi niemieckiemu uczynić ujmy, przeciwnie pragnąłem go ulepszyć, zreformować. Byłem już nawet u różnych władz niemieckich i chciałem z niemi w tym względzie zawierać pakta. Chciałbym tylko uprościć zbyt bogatą budowę zdań i skasować liczne nawiasy; chciałbym, aby jedno zdanie nie mogło mieć więcej niż 13 podmiotów, a czasownik pragnąłbym tak przybliżyć, aby go bez perspektywy dojrzeć było można. (Śmiechy). Niedawno czytałem zdanie ze 112 słów złożone; biedny, zmęczony, prześladowany podmiot siedm razy musiał się przesiadać po drodze. — Pragnąłbym dalej zreformować czasownik złożony. Zarzucają mi, że przybyłem do Wiednia po to tylko, aby tamować ruch na mostach, gdyż tam najchętniej zbieram wzorki. To zarzut niesłuszny. Poprostu udaję się na mosty dla czynienia badań nad językiem niemieckim. Tu długie zdanie niemieckie można wzdłuż baryery rozciągnąć. Na jednym końcu stawiam pierwszy przystanek czasownika złożonego, a ostatni na drugim końcu kładę. Zazwyczaj mosty miejskie są dość długie, aby starczyć dla tych doświadczeń.“ Dowcipna ta mowa była słuchana wśród wybuchów szczerego śmiechu. Odpowiedział na nią Juliusz Bauer humorystycznym wierszem *à la* Baka, sławiącym zasługi Twaina.

Słowo o trzydziestu ośmiu literach dowodzi, że chyba język niemiecki jest najtrudniejszym ze wszystkich europejskich pod względem wymowy. Proszę bowiem jednym tchem powtórzyć: *Bergwerksproducten-Verschleissdirection!*

Telescriptor. Tak się nazywa najnowszy przyrząd wynalazku austryackiego inżyniera Hoffmana, który wkrótce należeć będzie do najbardziej popularnych ludzi. Telescriptor, którego próby robiono w Paryżu, jest to telefon, za pomocą którego nie tylko jak dotąd mówić, ale i pisać można. Próby udały się wybornie i w Paryżu wszędzie już zaprowadzają telescriptor.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi dyetaryuszów sądowych: Edwarda Janczałka w Haliczu dla Halicza, Karola Bojakowskiego w Czortkowie dla Zaleszczyk, Franciszka Krschkę w Mielnicy dla Zabłotowa, Juliusza Bernarda we Lwowie dla Brzozowa, Jana Hammerlinga w Bełzie dla Przemyśla, Ludwika Podgórskiego w Brodach dla Łopatyna, Henryka Jędrzeja 2 imion Kotyrbę w Szczercu dla Komarna, Łukasza Kurczyńskiego w Uhnowie dla Uhnowa, Karola Bagnowskiego we Lwowie dla Chodorowa, Stanisława Chronowskiego w Winnikach dla Bursztyna, Mikołaja Wierzbickiego w Brzeżanach dla Kozowy, Jana Kozłowskiego w Bełzie dla Bełza, Saturnina Limbacha w Samborze dla Sambora, Stanisława Łysakowskiego w Żurawnie dla Żurawna, Walentego Schustera w Samborze dla Komarna, Teodora Tutę w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Liskowackiego w Tłumaczu dla Delatyna, Władysława Krantza w Niemirowie dla Drohobycza, Ernesta Schworma, dyetaryusza namiestnictwa we Lwowie dla Rożniatowa, Jerzego bar. Kapri, dyetaryusza dyrekcyi skarbn we Lwowie dla Tarnopola, Franciszka Jordana, dyetaryusza adwokackiego w Tarnowie, dla Rymanowa i Michała Prokopowicza, kancelistę Rady powiatowej w Tłumaczu dla Rawy.

Omyłka druku. We wczorajszym artykule p. t. „Budżet wspólny“ zakradła się pomyłka na 4-tej szpalcie, w 22-gim wierszu od góry: powinno być mianowicie 2 prc., a nie 20 prc.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 19 listopada: „Dwa razy dwa“, komedya w 3 aktach Oskara Blumenthala (po raz czwarty). Występ trupy baletowej „The Aerial Ballet“.

W sobotę 20 listopada: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (po raz 11). Występ trupy baletowej „The Aerial Ballet“.

W niedzielę 21 listopada: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz ósmy). Występ trupy baletowej „The Aerial Ballet“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kilka słów o ubezpieczeniu“**, napisał St. Stępiński. Mała broszurka pod takim tytułem opuściła świeżo prasę w Krakowie w drukarni Aleks. Słomskiego.

— **Nowości muzyczne.** Nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego wyszedł temi dniami Marsz żałobny A. Wrońskiego poświęcony cieniom Adama Asnyka. Kartę tytułową wydawnictwa zdobi dobrze zrobiony wizerunek zgasłego poety. Marsz żałobny napisany na fortepian w łatwym układzie i dlatego przystępny dla grających.

— **Konkurs na powieść.** Zaledwo w tych dniach rozstrzygnięto jeden konkurs powieściowy, a już zbliża się termin ostateczny do nadsyłania rękopisów na drugi takiż sam turniej literacki. Dnia 1 stycznia 1898 r. upływa mianowicie czas zakreślony do ubiegania się o nagrodę w sumie 500 rs., ofiarowaną przez grono właścicieli ziemskich z pod Krośniewic na ogłoszony, za pośrednictwem *Głosu*, konkurs na utwór powieściowy, nie przekraczający jednego tomu, bez ograniczenia treści i rodzaju utworów. Rękopisy i koperty z nazwiskami autorów nadsyłać należy do Nowego Roku 1898 r. do redakcyi *Głosu*. Sędziami konkursu będą pp. Piotr Chmielowski, Władysław Jabłonowski, Stanisław Krzemiński, Antoni Lange, Ignacy Matuszewski, Józefat Nowiński i Zygmunt Wasilewski.

Dział ekonomiczny.

Podatek od gorzelni. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy:

W niektórych dziennikach pojawiły się artykuły w sprawie, czy gorzelnie rolnicze podlegają podatkowi zarobkowemu. Wobec mylnych zapatrywań na tę rzecz zwracamy uwagę, iż według wyraźnego postanowienia §. 2 punkt 3 lit. a) ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. u. p. nr. 220 „gorzelnie podlegają podatkowi konsumcyjnemu“ bezwarunkowo muszą opłacać powszechny podatek zarobkowy. Ustawa nie czyni żadnej różnicy między gorzelniami rolniczemi a innemi, lecz rozróżnia jedynie gorzelnie opłacające podatek konsumcyjny i nieopłacające tego podatku. Jeżeli gorzelnia podlega podatkowi konsumcyjnemu, to musi — bez względu na to, czy jest rolniczą lub inną — bezwarunkowo opłacać podatek zarobkowy. Twierdzenie więc, że gorzelnie rolnicze (przerabiające z reguły własne produkta), jako przemysł uboczny, nie podlegają podatki zarobkowemu, choćby opłacały podatek konsumcyjny, stoi w rażącej sprzeczności z cytowanem powyżej postanowieniem §. 2, punkt 3, lit. a), który uwalnia od podatku zarobkowego uboczny przemysł rolniczy, który jednak — właśnie aby zapobiedz wszelakim wątpliwościom — wyłącza od tego uwolnienia gorzelnie (w ogóle) podlegające podatkowi konsumcyjnemu. Przepis wykonawczy z d. 28 stycznia 1897 Dz. u. p. nr. 35 usuwa wszelką wątpliwość w tym względzie, postanowieniem zawartem w osobnym ustępie artykułu 3, które brzmi: „Wobec tego podlegają browary, gorzelnie opłacające podatek konsumcyjny, i fabryki cukru bezwzględnie powszechnemu podatkowi zarobkowemu“.

O podniesieniu się cen pszenicy donoszą z Nowego Jorku i zapowiadają dalszą jeszcze zwyżkę. Przyczyną tego są nietylko małe zapasy tego ziarna na całym świecie, ale także nieświetny stan zasiewów pszenicy ozimej w Stanach Zjednoczonych. Ze Stanów, gdzie najwięcej sieją pszenicy ozimej, jak np. z Cincinnati, donoszą o panującej od kilku tygodni niesłychanej posusze, wpływającej fatalnie na zasiewy. Rachują się z tem spekulanci w swoich operacyach, a dopomagają im w tem także małe zapasy u kupców, którzy kontraktowo mają zastrzeżone dostawy na pewien termin.

Wywóz pszenicy i mąki pszennej w czterech miesiącach br., tj od 1 lipca do 31 październi ka, osięgnął ogromną cyfrę 75 milionów buszli, od której wyższą była raz tylko cyfra z roku 1891, w czasie wielkiego nieurodzaju w Rosyi. Olbrzymi ten wywóz jest również na rękę spekulantom i przyczynia się do wzrostu cen pszenicy.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 13 b. m. do 16 b. m. przywieziono 270.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 29 jaj pierwszej jakości, lub od 30 do 31 jaj średniego gatunku, albo od 38 do 39 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·90 do 1.— złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Sambor, 18 listopada. Dziś przed południem przewodniczący trybunału zamknął rozprawę o rozruchy wyborcze w Komarnie i zapowiedział, że wyrok ogłoszonym zostanie dopiero w poniedziałek dnia 22 b. m.

Wiedeń, 18 listopada. *Wiener Ztng* ogłasza: Malarz Stanisław Reichan mianowany rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Praga, 18 listopada. Z Asch, Falkenau i Karlsbadu donoszą o lekkiem trzęsieniu ziemi.

Pilzno, 18 listopada. Pod stacyą Chorazdowice przyszło do zderzenia się pociągów. W nocy najechała lokomotywa na pociąg jadący z Wiednia do Chebu. Cztery wagony strzaskane, dziesięć osób odniosło cięższe i lżejsze rany.

Budapeszt, 18-go listopada. Po trzechdniowej rozprawie skazany został były radca policyi tutejszej Hugo Chudy za zbrodnię sprzeniewierzenia i fałszowania dokumentów na sześć lat więzienia, utratę 10 lat urzędowania i 9000 złr. odszkodowania.

Berlin, 18 listopada. Oświadczenie się cesarza Wilhelma podczas obiadu u ministra skarbu Posadowsky'ego za wybudowaniem całego systemu kanałów wodnych w Prusiech jest agraryuszom bardzo nie na rękę. Główny ich organ *Deutsche Tagesztg.* pomija je zupełnem milczeniem. Koła liberalne objawiają zdanie, że dla rządu kwestya budowy kanałów będzie hasłem przy najbliższych wyborach do Sejmu pruskiego, a to dla przeprowadzenia widocznego rozdziału między wiernymi rządowi konserwatystami a agraryuszami.

Kolonia, 18 go listopada. *Koeln. Ztg* donosi z Belgradu, że nagłe odwołanie posła rosyjskiego Izwolskiego, z nakazu samego cara, wywołało w tamtejszych sferach politycznych olbrzymie wrażenie.

Paryż, 18 listopada. Komisya wojskowa Izby deputowanych przyjęła projekt ministra wojny Billota, według którego oficerowie i generałowie, którzy podczas wojny byli wyższymi dowódcami, bez względu na swój wiek mają zostawać z prawa członkami Najwyższej Rady wojennej.

Londyn, 18 listopada. Dziś ma się odbyć pierwsza konferencya dwóch przedstawicieli pracodawców i dwóch przedstawicieli robotników maszynowych.

Londyn, 18 listopada. Na przedwstępnej konferencyi fabrykantów i robotników maszynowych postanowiono zwołać konferencyę z większym udziałem uczestników, bo po 14 przedstawicieli z każdej strony, na 24 b. m. Do tego czasu obydwie strony wstrzymają się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich względem siebie.

Konstantynopol, 18 listopada. Greccy delegaci dla konferencyi pokojowej oświadczyli, iż w tym jeszcze tygodniu pertraktacye pokojowe będą ukończone.

Ateny, 18 listopada. Nieliczne stronnictwo, złożone ze zwolenników byłego prezydenta ministrów Rhallisa, rozwiązało się, a większa część jego członków przystąpiła do frakcyi Zaimisa, tak że będzie ono teraz liczebnie równe frakcyi Delyannisa.

Kanea, 18 listopada. Zgromadzenie narodowe kreteńskie, obradujące w Mylopotamos, postanowiło czekać na odpowiedź na memoryał przesłany admirałom i nie odraczać się, aczkolwiek nie odbywa posiedzeń ze względu na brak spraw ważniejszych(!).

Nowy Jork, 18 listopada. *New-York Herald* donosi z Gnyaquilu, że miasto Loreto zostało przez orkan zniszczone. Straty w ludziach są ogromne.

Simla, 18-go listopada. Niektóre ze szczepów granicznych, które zgłosiły poprzednio swoje poddanie się, obecnie zajmują stanowisko coraz nieprzyjaźniejsze, rachując na to, że zima zmusi Anglików do cofnięcia się z nad granicy.

Prowizoryum ugodowe.

Wiedeń, 18 listopada. *(Telefonem.)* Komisya budżetowa Izby poselskiej skończyła dzisiaj obrady nad prowizoryum ugodowem. Po przemówieniu Steinwendera i Stuergkha przystąpiono do głosowania. Przyjęto wszystkie rezolucye z wyjątkiem Baernreithera i Schlesingera. Wszystkie poprawki natomiast odrzucono. Autorowie tych poprawek zgłosili je jako wota mniejszości. A że przy każdem wotum mniejszości wolno wnioskodawcy 2 razy głos zabierać, więc spodziewać się należy przy tej sposobności w pełnej Izbie wygłoszenia sześćdziesięciu mów.

Przedłożenie rządowe o prowizoryum ugodowem przyjęte zostało bardzo znaczną większością głosów, gdyż wielu posłów opozycyi nie przybyło.

Referentem wybrano p. Piętaka.

Powstał wielki krzyk i wrzawa wśród opozycyi, gdy przewodniczący oświadczył, że referat Piętaka nie będzie już komisyi przedłożony, lecz, po porozumieniu się referenta z przewodniczącym Kramarzem, wniesiony będzie we środę w Izbie poselskiej. Wytłómaczono jednak oponentom, że taki proceder już kilkakrotnie był w użyciu.

Zakończenie konfliktu austryacko-tureckiego.

Konstantynopol, 18 listopada. Dzisiaj o godz. 1 w nocy otrzymał ambasador austryacki br. Calice notę Porty, w której oświadczano, że wszystkie żądania Austryo-Węgier zostały spełnione. Wobec tego zatarg austryacko-turecki uważać należy za ukończony.

O mowie tronowej.

Rzym, 18 listopada. *Italie* podnosi, że mowa tronowa cesarza austryackiego jest wymownym dowodem pokojowych dyspozycyj w Europie.

Popolo Romano pisze, że mowa cesarza Franciszka Józefa wywoła jak najbardziej uspokajające wrażenie. Ustęp o stosunkach Austryi do Rosyi odsłania nową sytuacyę, która daje gwarancyę przeciwko wszelkiemu możliwemu konfliktowi w sprawach bałkańskich i skutkiem tego jest nowym żywiołem powszechnego pokoju. Wszystkim, którzy twierdzą, jakoby trójprzymierze było naruszone, odpowiedział lojalny monarcha w sposób stanowczy.

Dreyfus i Esterhazy.

Paryż, 18 listopada. Sprawa Dreyfusa i Esterhazy'ego wikła się coraz bardziej. — Rochefort namiętnie występuje przeciwko obrońcom Dreyfusa i zarzuca oficerowi Picquard'owi, urzędnikowi ministerstwa wojny, że popierał ich sprzysiężenie, a między innemi wydał Scheurerowi dokumenty ministerstwa. Rochefort utrzymuje, że informacye te otrzymał od pewnego oficera sztabu generalnego. Są domysły, że oficerem tym ma być pułkownik Saint-Maurel, szef gabinetu Boisdeffre'a.

Krążą najdziwaczniejsze wersye o sprawie Esterhazy'ego. Według jednej z nich sam cesarz Wilhelm popierał sprzysiężenie, mające na celu oswobodzenie Dreyfusa. Od dawna już zbierano charaktery pisma rozmaitych oficerów francuskich i natrafiono na Esterhazy'ego, który ma istotnie pismo bardzo podobne do Dreyfusa.

Jakaś tajemnica tkwi w całej tej sprawie, nader sensacyjnej. W każdym razie przeciwko Esterhazy'emu wytoczono śledztwo, i minister wojny zawiadomił go już o wdrożeniu dochodzeń z poleceniem, aby był każdej chwili do dyspozycyi. Podobno śledztwo powierzono generałowi Pellieux, komendantowi placu w departamencie Sekwany.

Minister Billot potwierdził odbiór dokumentu, stwierdzającego rzekomo winę Dreyfusa. Dokument ten przesłał mu Esterhazy, który otrzymał go przypadkowo od nieznajomej damy.

Paryż, 18 listopada. Dochodzenia przeciwko Esterhazy'emu są obecnie w pełnym toku. Picquard, pomawiany o dopomaganie obrońcom Dreyfusa, ma być również do śledztwa tego wciągnięty.

Echo de Paris występuje z artykułem, w którym stara się wykazać, że wszelkie poszlaki przemawiają przeciwko Esterhazy'emu, i to nie tylko charakter jego pisma, ale cały sposób jego życia, jakoteż stosunek jego z ambasadą niemiecką i z niemieckim wojskowym *attaché*.

Sprawa Dreyfusa i Esterhazy'ego ma przyjść ponownie pod obrady w Izbie deputowanych i w senacie. Niektóre dzienniki zaznaczają, że dziwna ta i tajemnicza historya teraz dopiero na dobre się zaczyna.

Paryż, 18 listopada. Ze strony rodziny hr. Walsina-Esterhazy'ego dzienniki otrzymują wyjaśnienie, — że francuska linia Esterhazy'ch nie jest bynajmniej nieprawego pochodzenia; pochodzi ona od hr. Antoniego Esterhazy'ego, który wyemigrował do Francyi, skompromitowawszy się politycznie na Węgrzech przez wspólnictwo z Rakoczy'm. Syn Antoniego Walenty wstąpił do wojska francuskiego i za czasów Ludwika XV-go był generałem brygady i właścicielem osobnego pułku huzarów. — Ojciec obecnie oskarżonego Esterhazy'ego był generał-gubernatorem Algieru. Major Walsin-Esterhazy twierdzi, że nie wychowywał się w Austryi, ani nie brał udziału w wojnie 1866 roku, jak to mylnie podały dzienniki.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie $11 \frac{1}{2}$.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	122	90
4% „ „ koronowa	102	15
4% „ węgierska złota	122	35
4% „ „ koronowa	99	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	950	—
„ kredytowe	354	50
Londyn	119	80
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie Banknoty	45	25
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	63	90
Akcye Anglobanku	162	75
„ Unionbanku	291	—
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	291	50
„ „ Południowej	79	—
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3400	—
„ „ Staatsbahn	336	—
„ „ Alpine	133	—
„ Tureckie Tabaczne	153	50
Ruble	128	—
Berlin, 18 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	75
Krótka Warszawa	216	20
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	94	—
Akcye kredytowe austryackie	222	37
Ruble Ultimo	217	25
Wiedeń, 18 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	99
Zyto na wiosnę	8	88
Owies na wiosnę	6	82

Kraków, 18 listopada 1897.

	Płaca Złr.	Płaca ct.	Żądają Złr.	Żądają ct.
Ruble	127	50	128	50
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	57
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	190	50	191	50
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Rutynowany buchalter,

korespondent w języku polskim i niemieckim, izraelita, z najlepszemi poleceniami — poszukuje posady. — Zgłoszenia przyjmuje **Henryk Rausch, Przemyśl, Rynek 27.** 1947 1 3

Świeże masło deserowe

rozsyłam co dzień w paczkach 5-kilowych netto $4^{1}/_{2}$ kilo franco pocztą za zaliczką 4 złr. — za dobroć towaru ręczę.
1956 1 3

Gutman Köfer, Słotwina.

Pod bardzo przystępnemi warunkami jest do sprzedania

kamienica 2-piętr.

o siedmiu oknach frontu, wolna od podatków, położona w Krakowie, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego. Przy kupnie wymagana jest kwota 5000 złr. Bliższa wiadomość: **„Wisła“ w Brodach poste restante.** 1955 1 10

Urzędnik państwowy

lat 40, dochodu 2000 złr. rocznie, **poszukuje żony.** — Zgłoszenia z podaniem warunków i ile możności z fotografią, **najpóźniej do 1 grudnia b. r.** poste restante **Kraków,** pod adresem: **L. D.** za okazaniem kwitu inseratowego.
1922 2 2

Poszukuje się

mleka oślego

i 1904 3 3

kobylego.

Pisemne zgłoszenia przesyłać do Administracyi „N. Reformy“ pod **1904.**

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie usmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.**

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** drogerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt. **Dyon Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Franki.** 590 23 0

Fryzyerka

z **Wiednia,** poleca się Szanownym Paniom. Wiadomość przy **ul. Stolarskiej Nr. 9 u p. Wasserreicha** w Krakowie.
1929 2 3

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie
1 kilogram od 68—80 ct.
Karasie
1 kilogram od 80 ct.
Liny 1787 10 200
1 kilogram od 80 ct.
Szczupaki
1 klgr. od złr. 1·10 do złr. 1·30.
Sandacze klgr. 75 ct.



200

Kanarków z gór Harcu, oryginalnych, doskonałych śpiewaków, nadeszło do Krakowa. — Oglądać można codziennie w Hotelu Polskim, Nr. pokoju 14.
1919 5 10

LISTOWNA NAUKA
Buchalteryi rachunkowości itd.

przez **Karola Strella,** profes. umiejętności handl. w **Wiedniu,** Bauernmarkt 9. 1646 8 8

Listy próbne zadarmo i opłatnie.

Damasty jedwabne 65 ct.

do złr. **14.65** za metr i brokaty jedwabne — z moich fabryk —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14.65** za metr gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne . . od **65 ct.—14.65** | **Balowe materye jedwab.** od **45 ct.—14.**[illegible]
Batyst. suknie jedwab. od **złr. 8·65—42·75** | **Grenadyny jedwabne** . „ **80** „ **—7**[illegible]
Fulary jedwabne druk. . od **60 ct.— 3·35** | **Jedwabne Bengaliny** . od **złr. 1·20—6**[illegible]
za metr. 176 11 0

Jedwabne Armûres, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.
Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny)

Niespodziankę

na imieniny lub na **Gwiazdkę** można sprawić Paniom — zamawiając suknię, żakiet albo futro, w **Magazynie sukien i konfekcyj damskich**

Franciszka Holuba

w Krakowie, ul. Floryańska 6, I. p.

który takowe wykonać może zupełnie bez przymierzenia, jeżeli otrzyma dobrze leżący stanik na miarę i długość spodnicy.
Ręczy się za dobre dopasowanie, a staranne i szybkie wykonanie.

Próbki wysyła na żądanie opłacone.

GORSETY BRUKSELSKIE I PARYSKIE SĄ NA SKŁADZIE. 1604 4 4

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. A. Z. poste restante **Kraków.** 1911 2 0

Elegancki pokój

z przedpokojem, z meblami lub bez mebli, do wynajęcia dla Pań. — Adres w **Głów. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, Plac Maryacki L. 2 w Krakowie.** 1906 3 3

Dla czego tak tanie?

obuwie w Towarzystwie przy ulicy Floryańskiej L. 25? — **Dla tego,** że na I. piętrze lokal kosztuje taniej. Jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy, mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 1912 5 10



1289 47 0

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego

poszukuje dla założyć się mającej przy studyum rolniczem stacyi doświadczalnej **lokalu,** składającego się co najmniej z 9ciu ubikacyi o łącznej powierzchni 280 metrów □ z małym ogródkiem, przynajmniej 400 metrów □ mającym.

Właściciele takiego lokalu, którzyby mieli zamiar wynająć go na powyższy cel, zechcą wnieść oferty z dokładnem opisem, ewentualnie z planikiem, oraz podaniem wysokości czynszu i terminu najmu — do kancelaryi Senatu Akademickiego w Collegium novum, w godzinach urzędowych, **najdalej do 1go grudnia b. r.**

Kraków, dnia 16 listopada 1897 r. 1946 2 3

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 85 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



LINOLEUM! — NAJLEP. POKRYCIE PODŁOG!

LINOLEUM! — JAKOŚĆ NAJLEPSZA!

„Linoleum“

Pierwsza austr. fabryka „Linoleum“ w Tryeście

poleca:

Linoleum w rulonach, gładkie i deseniowe, 200 c/m szerokie, do wykładania całych podłóg.
Linoleum-chodniki gładkie, gładkie z bordiurą i wyciskane, z mozaikami i kwiatami, szerokie 67, 90, 100 i 110 c/m.
Linoleum-przedściółki przed umywalnie, biurka i stoły z bordiurą i deseniami najnowsz., 50×50, 45×65, 70×90, 70×115, 90×130 c/m.
Linoleum-dywany w najgustowniejszych deseniach, 150×200 200×250, 200×300 c/m.
Linoleum-„Granis“ z mozaikowym, na wskróś przechodzącym deseniem, 200 c/m szerokie.
Linoleum do wykładania ścian w pokojach jadalnych, restauracyach, cukierniach i kawiarniach, 100 i 170 c/m wysok.

Wyłączny skład w handlu REIM i SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A—B. 1807 2 2

LINOLEUM! — CHRONI OD PROCHU!

LINOLEUM! — BOGATY WYBÓR DESENI!

MAYPOLE SOAP

angielskie mydło do farbowania.

Wszystkie jasne, od słońca lub stoły uszkodzone toalety, bluzki, ubrania negliżowe itp., z jedwabiu, wełny, lub też z każdego innego materyału można tem angielskiem mydłem do farbowania w 10 minutach zamienić na najładniejszą materyę Tegetthoff, czarną, ciemną, bordo, ciemnoczerwoną, lub też na każdy inny kolor. 1907 7 10

Farbowane niem materye wyglądają jak nowe.

Do farbowania mydłem **„Maypole Soap“** nie potrzeba pruć gotowych ubrań. Do materyj żałobnych czarnych jest ono nadzwyczaj praktyczne.

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 20 23

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Teofila Heublum

Kraków, Stradom, dom XX. Misyonarzy L. 2.

Skład towarów płóciennych

oraz wybór bielizny stołowej i gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, i robót ręcznych. — Szyrtyngi angielskie. — Wielki wybór drelichów. — Barchany angielskie. — Kołdry watowane. — Chustki do nosa płócienne i batystowe. — Przyjmuje różne obstalunki, jakoteż na wyprawy ślubne, po najniższych cenach. 1870 6 10

ZMIANA LOKALU. 1669 17 48

F. EISENBERGER

dawniej **B. Vaternacht** w Krakowie, **obecnie: ul. Floryańska 35.**

Handel Towarów koloniaI., Owoców połud., Win krajowych (10 butelek 5 zł[illegible] **i zagranicznych, Koniaku francuskiego, Wódek, Likierów, Rumu Jamaiki, Herb**[illegible] **chińskich i rosyjskich karawan. W porze zimowej: Jabłka tyrolskie (5 k**[illegible] **1 złr.), Kalafiory, oraz Ogórki kiszone. W porze letniej: Szparagi, Ogór**[illegible] **Marchewka, Kalarepka. Ziemniaczki i rozmaite Nowalie. Zimową porą: D**[illegible]**czyzna, jakoto: Sarny, Ryby, Sandacze, węgier. drób, Zające, Bażanty, Kuropatw**[illegible] **itp. W sezonie kuracyjnym: Winogrona Vöslauskie (5 kilowy koszyk 2 złr.**[illegible] **Badeń. i Węgier. Piwo i bok w butelkach.** Przy większym odbiorze ceny zniżon[illegible]

NA OBECNY SEZON

poleca firma

L. LUSTBADER w Krakowie

przy ul. Grodzkiej pod L. 59,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek, (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników, 1840 9 10

po cenach fabrycznych.

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi“, 730 36 53

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Rok założenia 1874.

Ekspedycya ogłoszeń

M. DUKES NACHF.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 1928 1 0

Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.

Telefon Nr. 917.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się popyt **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 39 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Na obecny sezon

poleca firma

JAKÓB HOROWITZ

w Krakowie, Stradom L. 2,

wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,

po cenach fabrycznych. 1732 15 15

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.